

Prenumerata

w Radomiu:

Rocznie rs. 4.
Półrocznie „ 2.
Kwartalnie „ 1.
Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-
nie kop. 5.

z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 5 kop. —
Półrocznie „ 2 „ 50.
Kwartalnie „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego
miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.
Dwa następne „ 4.
Dalsze „ 3.

Nekrologie i reklamy podwójnie.

Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-
je Warszawska Agentura Ogłoszeń
Rajchman i Frendler, Senatorska 18

Dnia 12 Listopada ś. 5 Polaków Braci Męcz.
„ 13 „ ś. Dydaka Wyzn.
„ 14 „ ś. Serapiona Męcz.
„ 15 „ ś. Stanisława K. i Leopolda

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

ulica Lubelska Nº 147.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 od 12-iej do 1½-iej po południu

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 13
Zachód „ „ „ 4 „ 15
Długość dnia . . . godzin 9 „ 2
Ubyło „ . . . „ 7 „ 41

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, i Księgarnia P. Zucker.

Udzielam Lekcyę Krawiecczynny

i wszystkich nauk w zakres robót kobiecych wchodzących, jako to:
strojów, kroju i szycia bielizny,

haftem znaczenie, nauki koronek, krawatów, malowania na porce-
lanie i t. d. Również przyjmuję wszelkie roboty, w zakres krawiec-
czyny wchodzące. Panienki ze wsi mogą znaleźć pomieszczenie za
umiarkowaną cenę. Kurs krawiecczynny zaczyna się z dniem 4 Li-
topada. Bliższa wiadomość w domu W. Jermolińskiego od godziny:
3-iej do 5-iej po południu.— Oplatę za naukę można wnosić mie-
sięcznie.
Chodakowska.

Dentysta M. LAUFER

przyjmuje pacjentów w każdym czasie; biednym udziela
porady bezpłatnie. 523 8

Ulica Lubelska, Hotel Radomski, mieszkania Nr 4.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić,
że niezależnie od mojego interesu w Lublinie, otwo-
rzyłem w mieście **Ostrowcu**, stacyi drogi żela-
znej iwangrodzko dąbrowskiej

Agenturę zbożowo-ekspedycyjną
pod firmą

A. SCHAPIRA

w zakres której wchodzi pośredniczenie przy sprzedaży
produktów rolnych i wysyłanie takowych na głównejsze
rynkibyty.

Z wysokiem poważaniem

A. SCHAPIRA.

Wiadomości bieżące.

Z MIASTA.

Siostry Bulewskie zapewne znane naszym Czytel-
nikom nie tylko z dawnej sławy ale choćby tylko z „Tyg.
ilustrowanego“, który niedawno zamieścił ich po. trety z ży-
ciorysami — listem do nas pisany, zapowiadają tu swój
występ w przejeździe do Lublina, gdzie również dadzą się
słyszeć już w przyszłym tygodniu.

Gra panien Bulewskich aż nadto ma ustaloną sławę,
abyśmy potrzebowali coś więcej dodawać do słów powyższych.
Nadmieniamy tylko, że od kuzyna swego p. Buchowieckiego,
u którego pod Terespołem bawiły na wsi parę miesięcy,
znów się puszczają w artystyczną wędrówkę, a po kilku
koncertach w Królestwie, wracają do Rumunii na skutek
zaproszenia Królowej.

Teatr amatorski na rzecz niezamożnych uczniów od-
będzie się już stanowczo w dniu 16 i 17 b. m.

Sztuczki wybrano: „Jeden kroć“, „Wujaszek Alfonsa“,
„Świeczka zgasła“ i „Sto za sto“. A nadto także ma być
podobno i żywy obraz na zakończenie widowiska.

Wieczorek tańczący w resursie, o którym nadmien-
ialiśmy, odbędzie się stanowczo w nadchodzącą już sobotę.

Zwracamy uwagę na nowy rozkład pociągów, za-
mieszczony na ostatniej kolumnie, a który obowiązywać
zacznie z dniem 13 b. m., to jest od piątku.

Powtórnych wyborów na kasyera Kasy zaliczko-
wo-wkładowej dopełnili w tych dniach urzędnicy Izby skar-
bowej, a to wskutek zrzeczenia się tych obowiązków przez
dotychczasowego kasyera p. Golczewskiego, którego nato-
miast wybrano na członka rewidenta, zamiast p. Kowalenki,
uwolnionego wskutek słabości zdrowia. Że zaś p. Korytko
przyjął na siebie obowiązki kasyera, przeto znów na jego
miejsce jako kandydata na członka zarządu, wybrano p.
Mioduszeńskiego.

Nareszcie jest nadzieja, że oślawiona droga prędo-
cińska, zanim nowa będzie zbudowaną, zostanie tymczasowo
wyreparowaną. Prezes kolei p. Bloch przyrzekł dwa pociągi
pod faszyngę, a zainteresowani obywatele, pomimo, iż drogi
tj jako leżącej w granicach powiatu, konserwacya do miasta
nie należy, ofiarowali jednak swą pomoc prywatnie dostar-
czając siły roboczej.

W tej chwili roboty już rozpoczęto.

Doły owe między drzewami w najniższym punkcie
mają być osuszone przez wykopanie rowu, przez który rzu-
conym zostanie most.

Zaczadzona. Rozpoczął się już sezon ofiar nieostro-
żności. Pierwsza doznała skutków jej młoda praczka, mieszk-
ająca za rogatką Kielecką. Po trudach całodziennnej pracy,
nie dziwnego, że zasnęła snem twardym, zawczasie zam-
knąwszy pice. Ocalenie swe zawdzięcza jedynie tej okoli-
czności, że sąsiadka do późna w noc zajęta czytaniem, posły-
szała przez ścianę dochodzące jęki. Gdy na zrobiony przez
nią alarm, sąsiedzi wyważyli drzwi skromnego mieszkanka

Zamykając te drzwi za sobą, wiedział, iż czynił to bezpo-
wrotnie.

Nie czas było teraz żałować i rozpaczać! Czyż ona nie
powiedziała mu, iż zatrul jej życie, zrobił ją nieszczęśliwą, że
dłużej tego znieść nie potrafi? Teraz wiedział, jak ma po-
stąpić.

Usiadł przy biurku i już bez wahania, bez dziecinnej
słabości wziął pióro w rękę i pisać zaczął:

„Paulino!

„Są omyłki ciężące niepowrotnie nad przyszłością, pa-
miętaj o tem, nim przeklinać będziesz godzinę naszego po-
znania; omyłka była zobowiązana, cierpienie jednakie: jeśli
możesz, przebac mi, jak ja przebaczam ci wszystko złe,
wszystko, com przecierpiał.

„Ty nie powinnaś być nieszczęśliwą; ja nie chcę być
sprawcą twojego nieszczęścia; oto jedna myśl wyraźna, jaka
pozostała mi w głowie wśród chaosu tego nowego położenia.
Pomyśl Paulino, jakim sposobem mogę umniejszyć ci cięż-
żaru, sformułuj żądania i pragnienia twoje, a zastosuję się
do nich. Od tej chwili jesteś wolną, wolną wobec mnie i
własnego sumienia, jak chciałbym, żebyś była wobec świata.
Donieś mi, czy chcesz pozostać przy matce lub też żyć oso-
bno; na jedno i drugie zgadzam się zarówno. Myślę się, nie
mam już żadnego prawa nad tobą: jedno i drugie zarówno
ułatwić ci pragnę. Możesz rozrządzać mną: krępując swoją
swobodę, zatruwając pierwsze dni młodości, czuję, iż wy-
rządziłem ci krzywdę niepowetowaną, którą jednak nagro-
dzić pragnę, o ile na to siły moje pozwolą; dla tego rozkaz
twój będzie dla mnie prawem. Jeśli żądasz tego, a daruj
mi tę ostatnią radę, powinnaś żądać, ułatwię ci wszelkie
rozwodowe trudności, winy wszelkie weźmę na siebie. Chcę
zrzucić z sumienia odpowiedzialność za twoje złamane życie;

HISTORIA DWÓCH SERC.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené (Morzkowską).

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 89)

Paulina podniosła głowę z rodzajem trwogi, spojrzała
wkoło, była sama; wówczas ogarnęły ją złe przeczucia,
czuła coś niepowrotnego w tej scenie. Nigdy jeszcze nie
roztawali się w ten sposób. Zerwała się z miejsca, chciała
biedz do pokoju męża, ale drzwi były na klucz zamknięte.
Wprawdzie mogła zastukać, mogła szukać przebaczenia lub
pojednania, chwilę nawet stała na środku pokoju wahająca
się. Jednak pozostała na miejscu, zabrakło jej odwagi
działania, nauki matki tłumnie powróciły do myśli, głusząc
lepsze instynkta. Los jej miał się spełnić.

Szczęśny wszedł chwiejnym krokiem do swego pokoju
i padł wpół martwy na krzesło stojące przy drzwiach. On
także czuł, że opuszczały go siły, że to co postanowił, było
nad możność jego. Ale wola buntowała się przeciw słabości.
Były słowa, których cofnąć niepodobna, wymówki, których
nie powinien był słyszeć dwa razy, były obowiązki, które
musiał spełnić, chociażby kosztem życia.

To wszystko majaczyło mu w myśli niewyraźnie, a
serce rozrywało mu pierś nierównym biciem. Ona była tam
o kroków kilka zaledwie, a przecież czuł się więcej odda-
lonym od niej, niż gdyby rozdzielały ich morza. Mógł otwo-
rzyć te drzwi, które zamknął dobrowolnie, i pochwycić ją
znowu w ramiona, jak swoją. Ale na straży tych drzwi stała
wola jego silniejsza od cierpienia — niezłomna.

Godziny upływały, on o nich nie wiedział; mrok za-
padł, letni wieczór roztopczył czary swoje, i blade gwiazdy
wypłynęły na błękit nieba, on nie zważał. W mieszkaniu
panowała głucha cisza, jakby dom cały wymarł lub onie-
miał; tylko pod oknem otwartem rozlegały się ochryple
dźwięki katarynki, wygrywając fałszywo grobową aryę
z Kucyi

Słuchał machinalnie, jak to czynią ludzie znegani;
fałszywe tony drażniły go, mieszając się niejako z bolesnymi
myślami, aż wreszcie to ciągle powtarzanie jednostajnych
dźwięków stało mu się nieznośne, powstał chcąc zamknąć
okno. Szelest własnych kroków zbudził go do uczucia rze-
czywistości, które tracił z pamięci. Przesunął rękę po czole,
jak ten, co chce odpędzić nieznośne myśli lub gorączkowe
marty i trzeźwym okiem zmierzyć się z losem.

Wzrok jego odzyskał stanowczość, zgnębiona postać
wyprostowała się dumnie, niby zrzucając ciężar niewiedzial-
ny, tylko wargi miał blade i ceglasty rumieniec pozostał na
policzkach, jako stygmat gwałtownego wzruszenia.

Otworzył drzwi, zadzwonił i kazał sobie zapalić
światło.

Służący przyniósł je pytając, czy ma podać herbatę,
gdyż pani wyjechała.

Spodziewał się tej wieści, a jednak odebrawszy ją, za-
chwiał się jak człowiek ugodzony niewiedzialnym ciosem; nie
potrzebował pytać, gdzie była Paulina, wiedział on o tem
dobrze.

Skinieniem ręki odprawił służącego, czuł, że głos wy-
mawiał mu posłuszeństwo, że na usta cisnęły się tylko drżące
dźwięki niewyraźnej skargi, na czoło wystąpiły mu krople
zimnego potu: Stało się — los jego się spełnił — utracił ją
na zawsze. Wszak wiedział, że tak będzie, że tak być musi.

praczki, ta już leżała bez żadnego prawie uczucia w atmosferze przepelnionej gazem węglowym. Dopiero energiczny ratunek przywrócił jej przytomność; ale mocno chora jakiś czas jeszcze łóżka opuścić nie będzie mogła.

Przestroga dla innych.

Z OKOLICY.

Z Sandomierza. W ciągu siedmiu blisko wieków szpital nasz znajdował różnych dobrodziejów, którzy już to w majątkach ziemskich, już też w kapitałach tak znaczne poczynili dlań legaty, że obecnie czysty dochód szpitala wynosi około 12.000 rs. Na zewnątrz przedstawia obszernie zabudowaną instytucję dobroczynną, składającą się z kościoła, budynku frontowego i trzech pawilonów murowanych piętrowych, obejmujących 10 sal, z помещeniem na mniej więcej 100 łózek (opłata wynosi 25 kop. dziennie). Prócz sal dla chorych, są jeszcze inne dla pomieszczenia 40 dzieci obojga płci, utrzymywanych i częstokroć od niemowlęctwa wychowywanych, i sale dla 20 starsców.

Jest więc szpital sandomierski, najstarożytniejszy w całej Polsce i najbogatszy w całej guberni, a może nawet w całym kraju z wyjątkiem warszawskich.

Aż do r. 1784 zostawała administracja szpitala i kościół pod zarządem, jaki chciał mieć legat; odtąd aż do r. 1819 była prowadzona częścią przez duchownych, częścią przez magistrat miasta Sandomierza. W powyżej zaś oznaczonym roku szpital i kościół oddany został pod zarząd Sióstr Miłosierdzia i przy nich utrzymał się aż do r. 1865. Dziś została przy nich tylko opieka nad chorymi i opieka około domowego gospodarstwa.

Utrzymanie owych 40 dzieci (starsze chodzą do szkółki elementarnej) i utrzymanie 20 ubogich stanowi prawdopodobnie najgłówniejszy wydatek instytucyi. Zdawałoby się przeto, że stan majątkowy szpitala powinien umożliwiać równowagę między dochodem i wydatkami, a jednakże tak nie jest i instytucja ta popadła w długi i to dość znaczne.

Przed dwoma laty usunęto dawny zarząd szpitala i ustanowiono nowy, któremu wraz z godnością dostał się po poprzedniku w udziale dług w sumie 8.000 rs. Nie wchodźmy w to, bo nie jest zadaniem naszym rozbiierać, o ile wina owego długu na osobach poprzedniej administracji ciąży. Dość, że jest dług, który w ten lub inny sposób musi być spłacony. Słyszeliśmy, że wskutek zaprowadzonej oszczędności zdolano już 2.000 rs. upłacić; jeżeli tak jest w samej rzeczy, to w czasie 6 do 8 lat mogłaby być i reszta upłaconą. Ale może i takiej naciągniętej oszczędności nie potrzeba, bo o ile jesteśmy dobrze powiadomieni, to szpital

masz prawo do szczęścia, którego ja ci dać nie umiałem, nie nie chcę cię kępować w niczem.

„Bądź zdrowa! Obys̄ kiedy mogła pomyśleć o mnie bez goryczy i nienawiści! jest to ostatnie pragnienie mego serca.“

Napisał ten list jednym tchem, nie zatrzymując się, nie zastanawiając, nie odczytał go wcale, włożył w kopertę i posłał do pani Bergmanowej. Potem zajął się ramionami i piersiach i czekał, wpatrując się machinalnie w płonące świece. Czego on czekał? odpowiedzi nie mógł spodziewać się natychmiast, wszystkie propozycye jego wymagały namysłu. Kto wie? może w duchu jego tkwiła uparta nadzieja, może ufał, że czytając to pismo, w którym wcale nie mówił o sobie i wspaniałomyślnie brał odpowiedzialność za wszystko co się stało, Paulina zrozumie tę wielką miłość odepchniętą tak lekkomyślnie, że serce jej uderzy jednym z tych niespodziewanych zwrotów, jakie tyle razy rzucały ją znów w jego objęcia. W tej chwili z jakąż rozkoszą otworzyłby jej ramiona, zapomniał o wszystkich, wszystko przebaczył, i znów gotów był cierpieć jak dawniej bez szemrania!

W nadziejach swoich zapomniał o pani Bergmanowej, sądził może, iż ona sama cofnie się przed podobną ostatecznością, nie będzie chciała także brać odpowiedzialności za zatrute życie Pauliny; zapomniał, że nienawiść jej większa była nad wszystko, a listem swoim dawał jej niejako broń w rękę przeciw samemu sobie, której ona użyć nie omieszkła.

Siedział nieruchomy, nasłuchując najmniejszego szmeru, coby mógł zwiastować mu to, czego nie śmiał oczekiwać wyraźnie, zapominając o czasie, nie mogąc określić sobie, czy godziny lub minuty upłynęły od chwili, gdy posłał list do żony. Płomienie świec zniżyły się coraz bardziej, on patrzył na to nie widząc, aż wreszcie zanurzyły się kolejną

posiada w Banku Polskim 28.000 rs. kapitału. Dlaczego zarząd dzisiejszy nie chce się uciec dożtak naturalnego środka, korzystając z owego kapitału i stanąć na czysto, nie jesteśmy dostatecznie objaśnieni. W miejsce tak prostej operacyi, postanowiono uciec się do ofiarności publicznej. W tym celu urządzono w d. 18 b. m. w tutejszym ogrodzie miejskim loteryę fantową, która przyniosła czystego dochodu 1.380 rs.

Zbieranie zasilków pieniężnych na taką instytucję jak szpital, byłoby rzeczą bardzo chwalebną, gdyby szpital znajdował się w innych warunkach majątkowych, gdyby tego istotna potrzeba wymagała i gdyby, a zwłaszcza w naszym mieście, nie było o czem innem do myślenia jak tylko o zasilaniu kasy szpitalnej. Ale my tu jeszcze mamy inne potrzeby, gwałtowniejsze, równie humanitarnej natury, które mogą tylko być oparte na ofiarności i szczodrobliwości publicznego miłosierdzia. Mamy tu na myśli gwałtowną potrzebę założenia ochrony i niesienia pomocy biednym uczniom.

Z KRAJU.

— Kiedy w ostatnich paru latach ceny na zboże zaczęły niesłychanie spadać i doszły do tego niemal, iż nie pokrywają kosztów produkcyi; kiedy nadmiar złego popyt na zboże prawie ustał i zapanował stały zastój w handlu zbożowym; kiedy gospodarstwa rolne w skutek takiego stanu rzeczy znalazły się nad przepaścią... — chwycono się plantowania chmielu, który miał się stać jedyną deską zbawienia. To też w gub. Wołyńskiej, gdzie ziemia jest zyzną, klimat odpowiedni i lasy tu i owdzie jeszcze nie wyniszczone, plantacye chmielu wyrastały jak grzyby po deszczu i to nie tylko w posiadłościach większych, ale też i w majątkach zostających w dzierżawie, w koloniach czeskich i. t. d. W niektórych powiatach, jak na przykład w Dubieńskim, nie ma prawie wsi i kolonii, w którychby oko podróżnego nie dostrzegło szeregów wysokich tyczek, symetrycznie ustawionych, podtrzymujących łądygi chmielu, a staranność, porządek i ład, jaki się na tych plantacjach dostrzegał, najwymowniej świadczyły, iż się wzięto do uprawy chmielu nie na żarty i z pewną znajomością rzeczy. Kol-nie czeskie dostarczały specjalnie uzdolnionych chmielarzy, nie szczedzono kosztów i zabiegów i zdawało się że będzie dobrze, że chmiel jeżeli nie zbawi, to co najmniej podtrzyma i rozpaczliwe położenie rolników złagodzi.

Niestety! Pokazało się, iż oczekiwania plantatorów chmielu, są to iluzye na wysokich stawiane szczudłach, na których netylko utrzymać się niepodobna, lecz niechybnie kark skrócić można.

Urodzaj chmielu w gub. Wołyńskiej w roku bież., acz-

w rozpuszczonym płynie, rzuciły blaski jaskrawe i zgasy na-
głe, zostawiając go pogrążonym w pół-cieniu letniej nocy.

Odetchnął ciężko, z głębi piersi, szukając powietrza, którego mu brakowało; zrozumiał, że nadzieje jego były płonne, i zagasnąć powinny jak te światła dogorywające ponuro; przecież nie mógł jeszcze zgodzić się z rzeczywistością i zadzwonił gwałtownie.

Rozespany lokaj ukazał się w progu.

— Czy odniesiono list do pani Bergmanowej? spytał rad może, iż pomroka nocna kryła jego rysy i wrażenia.

— Odniesiono już dawno.

— I cóż?

— Nie dano żadnej odpowiedzi.

— Kto odnosił list?

— Ja sam, panie.

Szczesny zawałał się chwilę.

— Czy pani tam była? spytał niepewnym głosem.

— Była panie, list oddałem w ręce jej samej.

Nastala chwila ciszy.

— To dobrze, odezwał się znowu Szczesny, możesz odejść.

— Nie trzeba światła? spytał lokaj.

— Nie, nie trzeba.

Drzwi zamknęły się, pozostał sam znowu, teraz bez żadnego złudzenia, bez żadnej nadziei, coby rozświeciła czarną noc rozpaczy; był sam, z piersią wrzącą namiętnością, z myślą pełną jej obrazu, rozkochany mąż i kochanek był sam, sam, sam na zawsze.

Kajkie szydercze echo zdawało się powtarzać wokoło na wszystkie tony to słowo złowrogię; słyszał je dźwięczące wśród mgły rannej, widział wypisane zgłoskami gwiazd mdlejących na wschodzie. I serce jego biło szybko, tętna krwi wzburzonej rozrywały skronie. Przyszłość przed-

kolwiek nieświatny pod względem ilości, zadawałającym co do wartości samego produktu, której warunki atmosferyczno mniej więcej sprzyjały. Zebrano tedy chmiel i — wyglądano żydka, chciałem powiedzieć, kuca...

Ten atoli kazał tak długo na siebie czekać, iż zniecierpliwieni plantatorowie postanowili udać się do Warszawy i tu, jako u głównego źródła piwa, szukać wygodnego pomieszczenia dla wyprodukowanego chmielu.

Nie było innej rady zaprawde. Wg. Wołyńskiej bowiem ani agentur handlowych, ani pośredników solidnych firm, ani Towarzystwa rolniczego, ani spółek, ani instytucyj opiekujących się rolnictwem, ani żadnej rzeczy które jego są — nie ma. Rolnik tutejszy to — jak owa ukraińska „bylina“ w polii“ — roślinka, która, gdy wiatr stepowy i mróz inne je siostrzyce zmrozi, ona, jak sierota, stoi sama, miotana na wsze strony wydając głos cichy, ale nadzwyczaj przenikający i smutny. To też „bylina“ w pojęciu ludowem, jest to synonim opuszczenia, sieroctwa i niedoli..

Owóż tedy plantatorowie nasi przybyli do Warszawy i naturalnie udali się do pp. piwowarów.

Pertraktacye, jakie w interesie nastąpiły, przedewszystkiem ujawniły niechęć i obojętność pp. piwowarów co do pochodzenia chmielu, który im został przedstawiony, a co większa rzeczywistą lub udaną nieznajomość i zamęt w pojęciach co do samej produkcyi chmielu i wypływającej ztąd większej lub mniejszej jego wartości.

— My — mówił — jeden z piwowarów — sprowadzamy chmiel z zagranicy.

— Dlaczego panowie — odparł plantator — postępujecie w ten sposób, nie uwzględniając produkcyi miejscowej swojskiej, którą, zdaje się, popierać należy.

— Bo produkt panów jest... stosunkowo gorszy.

— Bynajmniej! A zresztą raczcie nam wskazać panowie, jakich mianowicie własności chmiel nasz nie posiada, a postaranij się zrobić wszystko, aby go uczynić lepszym; wszak gleba nasza nadaje się do plantacyi chmielu, klimat mamy odpowiedni, mamy też i specjalnych chmielarzy, niegdys za granicą praktykujących... Oto chmiel tegoroczny, raczcie zrobić próbę.

— Zapewne, ale właścicwie chmielu nie potrzebujemy, mamy tyle ofert, zresztą zamówiliśmy chmiel zagranicą..

— Wszakże, pomijając już kwestyę popierania produkcyi krajowej, chmiel z zagranicy sprowadzany drożej panów kosztuje.

— Niezawodnie, niezawodnie, ale coż robić?... stosunki handlowe już wyrobione, ustalone...

stawiała mu się straszna, bezbarwna, naga, ponura; pełna goryczy i upokorzeń próżnej miłości i tęsknoty, cierpień i zawodów.

Ognisko jego było opuszczone, dom osierocony, życie zmarnowane, czuł to dobrze; serce i duma zanadto były zranione, by mógł pomyśleć o pociesie i snuć dalej zernaną nić bytu. Gdziekolwiek zwracał oczy, dostrzegał tylko wkoło niego pustynię bólu, wśród której błakał się napróżno, szukając jakiejs̄ zielonej oazy. W tej chwili czuł dobrze, iż bez Pauliny wszystko co posiadał jeszcze, niczem było dla niego; kochał ją z owym uporem i zapamiętałością serca, które cechują pewne natury, kochał ją nie dla tego, czem była, ale dla nadziei, jakie w niej złożył, dla aureoli, jaką ją otaczał, dla tego wielkiego uczucia, którem ją darzył. Przywiązywał się w miarę bogactwa własnego serca, a nie w miarę tego, co znajdował; miłość jego nie znała szali sprawiedliwości, był to jeden z tych zbytków życia, bez którego zupełnie obejść się nie umiał, to też rozrzucał skarby ducha jak prawdziwy bogacz, co wie, że mu ich nigdy zabraknąć nie może.

A teraz, cóż miał począć dalej? Położenie, w którym się znajdował, było dla niego nowe zupełnie. W ciągu życia poznał niejedno uczucie, niejedno przecierpiał rozstanie, za zwyczaj zdradzano go i opuszczano, czasem on sam postrzegał nicość moralną istoty ukochanej, a pogarda była na ból heroicznem ale skutecznem lekarstwem. Oddalał się zraniony a silny, i mógł zawsze powtórzyć z poetą, że nowa wiosna przyniesie mu z pewnością to wszystko, co zima zniweczyła.

Zresztą, dotąd jego sercowe stosunki przysłaniała mgła tajemniczości: Szczesny zanadto pogardzał światem, by dać mu kiedykolwiek prawo sądu nad sobą; miłości i miłostki jego nie wychodziły mu na jaw; mogło szeptać o nich

— Piwo tu wyrabiane wysyłacie panowie całemi wagonami do nas i znajdujecie chętnych nabywców, a więc mamy rację żądać od panów pewnej wzajemności... Zagra-nica waszego piwa nie używa.

Takie i tym podobne dyskusyepowtórzyły się tu i owdzie i skończyło się na tem, iż niektórzy z tutejszych pp. piwowarów, uwzględniając potrzeby popierania „swojskiego“ przemysłu rolnego, ofiarowali plantatorom po 6 rub. za pud chmielu, to jest taką cenę, która produkcyi nawet nie pokrywał...

Nasi plantatorowie wrócili do domu z kwitkiem.

Dalsze komentarze zbyteczne. Niech je wypowiedzą nasi fabrykanci piwa: my tymczasem pijmy to „swojskie“, piwo i jak owa ukraińska „bylina“, nuśmy pieśń smutną na tematy popierania swojskiego przemysłu.

Wiadomości polityczne.

Półwysep bałkański. W szeregu osobistości, którym opinia ogólna przypisuje dokonany obecnie przewrót na półwyspie bałkańskim, pierwsze miejsce zajmuje Dr. Strański, prezes rządu tymczasowego w Rumelii. Dr. Strański liczy obecnie około 35 lat wieku. Silny brunet, o dość pięknych, czystopołudniowych rysach twarzy, urodził się w poł. Bułgaryi, wykształcenie zaś pobierał w Bukareszcie, gdzie w miejscowym uniwersytecie uczęszczał na wydział medyczny.

W Rumeli Dr. W. Strański w ciągu dwóch lat zajmował ważne stanowisko dyrektora finansów.

Dr. Strański naturalnie nie pozyskał względów konsulów, przypisujących mu upadek Schmidta. Swoją wszakże drogą nie zupełnie mógł podolać przyjętym obowiązkom, głównie z powodu wadliwego systemu podatkowego w Rumelii, gdzie dotąd zasadę opłaty podatkowej stanowi dzieścina pobierana w naturze. W łonie reprezentacyi narodowej wytworzyła się też przeciwko niemu silna opozycja, wskutek której zmuszonum został opuścić w r. 1882 swoje stanowisko, zajęte następnie przez brata jego żony Gewolda, obecnie dyrektora banku narodowego w Sofi. Strański był następnie członkiem komitetu Rumelii wschodniej. Aleo-pasza, mający wysokie wyobrażenie o jego zdolnościach, zamianował go dyrektorem sprawiedliwości, na nominacyę tę wszakże nie zgodził się konsul rosyjski Krebel i stanowisko po powierzzone zostało Silibutowowi. Protest ze strony konsula rosyjskiego wytworzył pewne napięcie stosunków pomiędzy Strańskym i konsulem rosyjskim, wskutek czego przez czas jakiś uważano go za osobistość nieprzyjazną Rosyi. Wydelegowany do Moskwy jako jeden z reprezentantów ru-

najbliższe koło znajomych, nigdy jednak nikt zapytać go nie śmiał wyraźnie lub dotknąć szorstką ręką tych świętości serca. Teraz stał w zupełnie odmiennych warunkach. Małżeństwo jest faktem społecznym, z którego każdy po swojemu żądać może rachunku; wiedział więc z góry, że palącej ranie jego życia nie zabraknie żadnego ze szpilkowych ukłuć, jakiemii świat mógł się umieć nad tymi, co zdeptali obyczaj przyjęty, i duma jego daremnie chciała okryć się puklerzem obojętności: na samą myśl złosliwych komentarzy, półuśmiechów i udanego współczucia, które go czekały, krew uderzała mu do twarzy.

Szczęśliwy, byłby potrafił może przecierpieć to wszystko niezachwianem czołem, w nieszczerściu, co go przynębiało całym ogromem, nie czuł w sobie odwagi zniesienia tych dodatkowych męczarni.

Los jednak nie pyta o indywidualne siły, goniąc ludzi w nieubłaganej kolei; czy jeden padnie zdruzgotany, czy drugi podniesie się olbrzymem, świat nie zatrzyma się w swoim biegu, nie zmienia na jeden włos nawyknień i zwyczajów swoich. O tem on wiedział dobrze, kiedy przysłoniwszy twarz drzącami rękoma, próbował rozwiązać dla siebie problemat przyszłości. Co miał począć? jak uspokoić w sercu tę palącą tęsknotę, co odtąd miała pozostać nierozdzielną towarzyszką jego osieroconego życia?

Pytał o to daremnie własnego ducha i rozkwitającej natury, co jakby na urągowsko boleściom ludzkim budziła się do życia w całym uśmiechnioutym majestacie letniego poranku.

Naprzeciwnko okien jego w Saskim ogrodzie ptaki świergotały radośnie, otrząsając pióra z mgły nocnej, krople rosy miały brylantowemi blaskami wśród zieleni liści, rysujących się wyraźnie na ognistem tle nieba, radość i szczęście zdawały się rozbrzmiewać w ciemem powietrzu. On

melijskich, Strański zdołał jednak zmienić istniejące względem siebie usposobienie. W ostatnich czasach Strański często udawał się do Sofii, starając zbliżyć się do księcia Aleksandra.

Drugą osobistością, zajmującą wydatniejsze w Rumelii stanowisko, był Drygalski-pasza, polak rodem. Otrzymał on specjalne wykształcenie jako oficer armii niemieckiej. Sądzą, iż jest to osobistość, która tak co do swoich zdolności, energii i przekonań, jedynie zdolną była przylłomić rodzący się wybuch. Czy Drygalski pasza postąpiłby tak a nie inaczej, przesądzać nie można — przywódczy ruchu obawiali się go jednak bardzo i dopiero uspokoiłi się na prawdę, gdy Drygalski został zaaresztowany.

Ważne stanowisko zajmował również w Rumelii, jako naczelnik żandarmeryi, generał Bortwig, anglik rodem, brat wydawcy znanego dziennika angielskiego „Morning Post“. Karyera jego wojskowa ma być przypadkową. Nominacyę na generała tureckiej armii otrzymał on od sultana, który przez nią chciał przychylnie usposobić względem siebie wielki dziennik angielski. Jestto człowiek wysoce łagodny i powszechnie lubiany, którego nawet sprawcy przewrotu nie uważali za potrzebne zaaresztować.

Czwartą osobistość stanowi policmajster Filipopola, Krestelew rosyauin, wiele sprzyjający sprawie zjednoczenia bułgarskiego. Ostatnią postacią jest Gawrił-Elendi Krestowicz, generał gubernator Rumelii W., stary urzędnik administracyi tureckiej, chociaż zarazem patriota bułgarski i pisarz, dobry prawnik i administrator. Krestowicz liczy dziś lat 70. Zjednoczenie Bułgaryi uważał on zawsze za rzecz nieuniknioną. Patrzył też spokojnie na przygotowujące się wypadki, pragnąc jedynie przetrwać pięć lat oznaczonych mandatem. Jako generał-gubernator pobierał 100 tysięcy fr. rocznej pensyi i rozmaite wynagrodzenia dodatkowe. Zarządcą kraju został zamianowanym dopiero w kwietniu r. b. Według powszechnego mniemania, przyjmie on chętnie każde stanowisko, jakiego by w nowym zarządzie krajem za-ofiarowano.

== Brukselski „Nord“ bardzo ostro występuje przeciw ks. Aleksandrowi, dowodzi konieczności złożenia go z tronu. Europa nie może pozwolić, by kilku ambitnych intrygantów nadużywało wiary ludu pierwotnego i rozdierała traktat europejski. Bułgarja nie jest dojrzała, by mogła tworzyć państwo samodzielne. Niepodobna niczem usprawiedliwić zamachu, jakiego się dopuszczono w Sofii i Filipopolu; jest to dzieło ambicyi najgorszego rodzaju. Obowiązek mocarstw jest jasno wskazany; muszą się zabrać natychmiast i energicznie powagę Europy przywrócić „status quo ante“ zadekretować, przywódców i twórców bułgarskiego ruchu złożyć

patrzył na to niemy, blady, nieruchomy. Serce biło mu coraz szybciej, nierówno, gwałtownie, aż uczył, że mu tchu brakowało, w uszach tętniły mu jakieś głosey niewyraźne, jakieś szumy złowrogie, świat cały zakolował mu w oczach, a głowa zwisała na piersi bezprzytomna.

Noc ta nietylko dla Szczęsnego przeszła bezsennie. Przy ulicy Złotej w pokoju pani Bergmanowej do rana świeciła się lampa. Paulina zmordowana łzami spała na swoim paniejskiem łóżeczku, które jakby w oczekiwaniu jej powrotu stało nietknięte na dawnem miejscu; matka czuwała nad nią. Czasem przechadzała się cicho po kobiercu zaścielaającym sypialnię, czasem zatrzymywała się i wpatrywała godzinny ciałe w twarz uśpionej córki, której bladeść i nabrzękłe powieki świadczyły o cierpieniu, to znów zbliżała się do lampy, czytając po raz setny list Szczęsnego, a wówczas jakiś wyraz tłumionego tryumfu występował na jej energiczne rysy.

List ten napisany bez namysłu, dawał jej broń w rękę przeciwko zięciowi; obrachowała to odrazu, skoro tylko rzuciła na niego okiem. Teraz mogła bezpiecznie nasycić swoją zemstę, dać folgę nienawiści i zatrzymać u siebie Paulinę. Czyż list ten nie oczyszczał jej w oczach świata, nie zrzucał całej odpowiedzialności na barki Szczęsnego? Ona była najwyraźniejszą ofiarą, on katem, przy odrobinie dobrej woli można było to wszystko wyczytać, napisane jego własną ręką. A dobrej woli nie brakło pani Bergmanowej.

Rzecz dziwna, spoglądała ona na córkę z prawdziwem współczuciem, cierpienie biednej Pauliny wyiskalo lzy z jej oczu, przecież nie przyszło jej wcale na myśl, że sama była powodem tego cierpienia. Nienawiść zaślepiła ją na własne winy, ukazując Szczęsnego jako sprawcę nieszczęścia. Ludzie zazwyczaj radzi bardzo dopatrują tego, co zobaczyć pragną; pani Bergmanowa nie zastanowiła się chwili nad dalszemi

z urzędu, winnych ukarać i w ten sposób pokój europejski utwierdzić. Dalej „Nord“ ostrzega Serbję i Grecję, by się nie puszczały na awantury, bo poparcia Europy spodziewać się nie mogą.

W sprawie kredytu taniego dla miast prowincjonalnych.

Ustawa towarzystwa kredytowego m. Lublina.

(Dalszy ciąg.)

§. 82. Prócz tego dyrekcyja układa krótkie obwieszczenie, zawiadamiające o sprzedaży zalegającej nieruchomości, z nadmienieniem, że zbiór objaśnień i warunków licytacji znajduje się w hypotece i w dyrekcyi towarzystwa.

Obwieszczenie to winno być zamieszczone trzykrotnie w „Dzienniku Warszawskim“ i w „Lub. Gub. Wied.“ w przerwach czasu przynajmniej ośmiodniowych, tak, aby ostatnie ogłoszenie dopełnionem było na dni 50 przed terminem licytacji. Wyż wspomniane obwieszczenie doręcza się także właścicielowi zalegającej nieruchomości nie później jak na dni 50 przed licytacją, w rzeczywistem lub prawnem jego zamieszkanui, i oprócz tego przez rządcę domu lub osobę, prowadzącą według poświadczenia policyi książki meldunkowe.

Jednocześnie z doręceniem właścicielowi powyższego obwieszczenia, takowe rozlepieniem zostaje:

1) na głównych drzwiach nieruchomości pod sprzedaż podanej;
2) w sądzie okręgowym Lubelskim w miejscu na to przeznaczonem;
3) w sali ustępowej oddziału hypotecznego sądu okręgowego lub;
4) na drzwiach kancelaryi odnośnego sądu pokoju;
5) na drzwiach, prowadzących do kasy towarzystwa;
6) na zewnętrznych drzwiach zarządu magistratu miasta Lublina.

§. Dowody, przekonywające o dopełnieniu powyższych formalności, dyrekcyja składa przez osobę w służbie jej stojącą, przy stosownym wniosku, do księgi hypotecznej nie później jak na dni 45 przed dniem naznaczonym do licytacji.

§. 84. Nie później jak na dni 40 przed dniem licytacji, dłużnik, wierzyciele i wszystkie w ogólności w sprzedaży zalegającej nieruchomości interesowane osoby, mogą się stawić przed rejentem do sprzedaży wyznaczonym i objawić w księdze wieczystej zarzuty w przedmiocie form całego postępowania.

Po upływie tego terminu żadne w tym przedmiocie zarzuty przyjmowane nie będą.

Osoby interesowane w sprzedaży nieruchomości, wnoszące zarzuty do księgi hypotecznej co do niezachowania formalności, miejsce zamieszkania winny obrać w mieście Lublinie.

§. 85. Od chwili złożenia przez delegowanego ze strony dyrekcyi towarzystwa, dowodów spełnienia formalności, przepisanych w przedmiocie sprzedaży zalegającej nieruchomości, księga wieczysta znajdować się powinna w posiadaniu rejenta, wyznaczonego do odbycia licytacji.

konsekwenecjami nierozważnego kroku córki, nie spytała swego sumienia, co jej czynić wypadało? Wszakże Szczesny sam się z nią rozdzielał, sam doradzał rozwód Paulinie i prosił o przebaczenie. Wszystko to miała w ręku czarno na białem. Wprawdzie winy zięcia nie były tam wypisane wyraźnie, ale kto żąda przebaczenia, ten się musi do nich poczuwać, rzecz ta wydawałaby się jej jasna jak słońce.

Więc utuliła pieczętami rozżaloną Paulinę, jak to czyniła w dniach dzieciństwa, a w myśli układała, jak pięknem i rozkosznem uczyni teraz jej życie. Miała ją znowu mieć u siebie, przy swoim boku, nierozdzielną teraz na zawsze. Paulina, jak ów niebaczny gołąbek z bajki Lafontaine'a, wybiegła po za gniazdo rodzinne, i powróciła jak ptak zraniony, włokąc złamane skrzydła. Gniazdo rodzinne teraz powinno wydawać się dla niej rajem; zapewne nigdy więcej nie spróbuje znów własnego lotu, zapewne nauczona bolesnem doświadczeniem, potrafi ocenić to wszystko co posiada, poznawszy inną miłość, zrozumie, iż nie nie zrówna przywiązaniu matki.

Przecież noc tę przepędziła bezsennie. Plany jej wszystkie ziściły się co do joty, urządziła rzeczy tak przebiegle, że wypadki poszły torem, jaki im z góry zakreśliła, nieprzyjacieli nicmawistny był pokonany stanowczo, potępiony od dawna w opinii świata, a teraz sam składał broń uznając się zwyciężonym. Z tych rodzinnych zawikłań, jej mądrości i cnota wychodziły z nowym blaskiem, mogła dalej grać rolę poświęconej matki. Czy jednak sumienie jej było spokojne? Pytanie to można było zadać, patrząc na nią, gdy stała nad lożem córki z zacisniętymi wargami, z czołem, na którem błyszczała duma tryumfu.

(D. c. n.)

§. 86. Wydział hipoteczny obowiązany jest nie później, jak na dni 35 przed terminem licytacji, rozpoznać i wyrzec, czy dopełnionymi zostały wszelkie formalności, lub przeciwnie. W pierwszym wypadku wydział poświadcza, że formalności te, zgodnie z obowiązującymi przepisami zachowane zostały, w ostatnim zaś razie znosi całe postępowanie.

§. 87. Od decyzji wydziału hipotecznego, wspomnianej w poprzedzającym §., może być złożoną skarga do izby sądowej nie później, jak w 5 dni, tak przez dyrekcję towarzystwa, jak i przez te osoby interesowane, które objawiły w właściwej księdze hipotecznej zarzuty w przedmiocie niezachowania formalności.

Skarga winna być napisana według wskazówek art. 745, 746 i 747 ust. proc. cyw. i złożona do oddziału hypot. z wymienieniem miejsca zamieszkania w Lublinie apelującego z dołączeniem opłat stemplowych i sądowych, oraz pieniędzy należnych za wpisanie do księgi hipotecznej deklaracji o apelacji.

Dyrekcja tow. kred. wraz ze skargą apelacyjną dołącza koszt sądowy i pieniądze na wpisanie do księgi hypot. deklaracji o podaniu skargi, a również koszt kancelaryjne. Biuro zarządu tow. kred. uważa się za miejsce pobytu dyrekcji.

Wydział hipoteczny stanowi o zwrocie lub pozostawieniu bez skutku skargi apelacyjnej na zasadzie §. 755 i 756 ust. proc. cyw. i takowa decyzja dołącza się apelującemu w obranym miejscu zamieszkania w ciągu dni trzech od chwili podania skargi.

Obie strony mogą prosić o wznowienie prawa apelacji na zasadzie §. 778 — 782. ust. proc. cyw. w ciągu dni trzech

od chwili nastąpienia decyzji, przez którą termin na podanie skargi apelacyjnej uznany został za ubiegły.

Jednocześnie z zawiadomieniem o nieprzyjęciu skargi dla powodów w p. 2. §. 755 i w p. 1, 2 i 3 §. 756 ust. proc. cyw. apelującemu wyznacza się nowy trzydniowy termin, licząc od czasu zawiadomienia. Jeśli w ciągu tego czasu nowa skarga nie zostanie podana, albo jeśli podana skarga przez wydział hyp. uznana będzie za bezzasadną, to skarga apelacyjna uważa się za niebyłą, a decyzja wydziału hyp. jest ostateczną.

W przypadku zaś przyjęcia skargi apelacyjnej, wydział hyp. w ciągu dni 5 decyduje o zapisaniu do księgi hyp. wiadomości o nastąpieniu skardze apelacyjnej, o zakomunikowaniu kopji skargi stronie przeciwnej i przesłaniu do izby sądowej oryginału wraz z aktami sprawy i kopjami zawiadomień, oraz o zawiadomieniu o dniu przesłania stronie apelującej.

Przeciw skardze apelacyjnej strona przeciwna w ciągu dni pięciu od daty otrzymania kopji, może podać wyjaśnienie, które natychmiast wręcza się apelującemu — i dalej żadne zarzuty i wystąpienia nie mają miejsca.

Nie dalej jak w trzy dni po otrzymaniu wyjaśnienia, lub po upływie terminu na podanie takowego, prezes izby sądowej wyznacza dzień dla przedstawienia sprawy i o tem zawiadamia strony interesowane.

(D. c. n.)

Rozkład pociągów.

W kierunku Ostrowca.

Wychodzi z Bzina	9 16 wiece.	—	2 45 pp.
przychodzi do Ostrowca	11 12 pp.	—	4 17 pp.
wychodzi z Ostrowca	6 20 rano	—	12 08 wp.
przychodzi do Bzina	8 16 rano	—	1 40 pp.

W kierunku Koluszek.

Wychodzi z Bzina	pocztowy	—	osob.-tow
przychodzi do Koluszek	8.36 rano	—	2 35 pp.
przychodzi do Koluszek	1.35 pp.	—	6 10 w.
przychodzi do Koluszek	5 40 pp.	—	—
wychodzi z Warszawy	11.10 rano	—	6 -- rano
przychodzi do Koluszek	3 54 pp.	—	9.30 rano
przychodzi do Bzina	8.56 wiece.	—	1 25 p.p.

W kierunku Warszawy i Lublina.

Wychodzi z Warszawy	pocztowy	—	osob.-tow
przychodzi do Warszawy	7.50 pp.	—	7.15 r.
przychodzi do Warszawy	12.10 w.	—	11.15 p.
przychodzi do Radomia	2.03 w.	—	12.56 wp.
wychodzi z Radomia	1.12 pp.	—	4.25 pp.
przychodzi do Warszawy	8.30 r.	—	10.10 w.
przychodzi do Lublina	1.03 w p.	—	9.27 w.

W kierunku Dąbrowy.

Wychodzi z Radomia	2.18 w.	—	1.04 pp.
przychodzi do Kiele	5.54 r.	—	4.25 pp.
przychodzi do Dąbrowy	12.43 wp.	—	10.12 w.
wychodzi z Dąbrowy	3.15 pp.	—	5.13 r.
przychodzi do Kiele	9.20 w.	—	12.06 pp.
przychodzi do Radomia	12.51 w.	—	3.48 pp.

O G Ł O S Z E N I A.

MIESZKANIE

potrzebne od 1-go Stycznia, składające się z trzech pokoi i kuchni, w środku ulicy Lubelskiej. — Wiadomość w Redakcyi. 535 1-1

W domu gdzie Hotel Sandomierski są do sprzedania

różne meble, powóz i uprząż. sanie do miasta i inne t. p. przedmioty. Obejrzyć można codziennie między godz. 11 a 3-ią po poł.

PROPINACJA

Do wydzierżawienia od N. R. 1886 w Guberni Radomskiej, pow. Opatowskim, w osadzie Lasocin. Mieszkańców przeszło tysiąc, parafia, gmina. — Wiadomość u właściciela majątku Dębno. Poczta Ożarów. 544 2-8

Poszukuje się sumiennych i zdolnych agentów do przedsiębiorstwa solidarnego i korzystnego. — Oferty adresować z podaniem dotychczasowego zajęcia pod lit. **Gr. A.** do Biura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska 13 (26) w Warszawie. 10.348-528 2-2

LAMPY

kompletne i wszelkie części składowe tychże. — **Szyby** lagrowe i kolorowe po cenie fabrycznej. —

Dyamenty szklarskie, wypróbowane.

Ramy

gotowe i w listwach na łokcie.

Cerata

w najlepszym gatunku, w Składzie

Szklarski, Porcelany, Fajansu

i galanterii 539 3-4

A. CYBULSKIEGO

Radom, ulica Lubelska, dom W-go

Gruszczyńskiego.

Jest do sprzedania ogółem lub częściowo

2500 KORCZY KARTOFLI wyborowych Amerykanów i Cebulek.

Zamówienia czynić można w sklepie Feliksa Wojciechowskiego, przy ul. Lubelskiej, dom Dr. Płużańskiego. 520 10-8

RESTAURACJA

A. KOZŁOWSKIEJ

przy Resursie Radomskiej wydaje Obiady z 5 dań za opłatą miesięczną 7 rs. 50 kop. lub codziennie po kop. 30. — Pokoje urządzone z elegancją. 531 3-3

Niniejszem mam honor podać do wiadomości, że z dn. 1 Listopada r. b. powierzyłem Panu **S. MAJMON** w **Kielcach**

REPREZENTACJĘ DLA WYŁĄCZNEJ SPRZEDAŻY

na linii drogi żelaznej Iwanogrodzko-Dąbrowskiej i jej odnogach od Koluszek do Bodzechowa

WĘGLA KAMIENNEGO

z Kopalni Towarzystwa Francuskiego w Sosnowcu 546 1-6

oraz wszelkiego **KOKSU** austriackiego i śląskiego i węgla zagranicznych najlepszych marek. — Upraszamy przeto o łaskawe odnoszenie się z wszelkimi zamówieniami do Pana S. Majmon w Kielcach. **P. Wertheim, Warszawa.**

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam honor polecić swe usługi względem Szanownej Publiczności tak w Radomiu jako też i jego okolicy, nadmienając, że każde polecenie będzie wypełnionem szybko i akuratanie, a na warunkach najprzystępniejszych. **S. Majmon, Kielce, ulica Starowarszawska, dom W-nej Vorhoff.**

KALENDARZE

Józefa Ungra na rok 1886.

Kalendarz Warszawski

ilustrowany popularno-naukowy.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1886, liczy 41 rok istnienia, mieści w sobie artykuły cenniejszych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów i kronikę roczną. Cena kalendarza 50 k.

OZIENNIK 543 2-3

Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY

Cena egzemplarza kop. 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Uwaga. Osoby zamieszkające na prowincyi, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła rubla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco. jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki. Adres: **JOZEF UNGER, Warszawa, Nowolipki, 2406 (7 nowy) wprost Dzikiej.**

FOLWARK

WERONOWO

80 Morgów

z całkowitą krestencją, inwentarzem i zasiewami w dobrym stanie, trzy wiorsty od stacji kolei Radom przy szosie Lubelskiej, po najprzystępniejszej cenie jest do sprzedania — długów żadnych nie ma — wiadomość na miejscu u właściciela. 537 3-5

Do sprzedania lub wydzierżawienia

D O M

murowany parterowy o 5 pokojach z kuchnią, spiżarnią, piwnicą, oraz werendą i zabudowaniami gospodarskimi, t. j. stodołą, stajnią i wozownią a do tego 20 morgów ziemi ornej. Posesja ta byłaby odpowiednią na zakład fabryczny, gdyż położona tuż przy szosie i w bliskości warsztatów kolejowych, a woda miękka znajduje się na miejscu, pod dostatkiem jest również i glina do wyrobu cegły. Wiadomość w restauracji Pismonda przy kolei. 515 4-4

Egzystująca od roku 1884

nagradzana różnemi medalami na Wystawach Europejskich, a ostatnio w Warszawie na Wystawie Przemysłowo-Rolniczej

FABRYKA

Pierników, Czekolady, Świec i Wyrobów z pszczonego wosku

JANA WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie, przy ul. Kapitulnej,

poleca swe wyroby, w wysokiej doskonałości, po cenach umiarkowanych. Handlującym odstępuje stosowny rabat. — Cenniki na żądanie wysyła franco.

Uwaga. Pierniki w tafelkach wyciśnięty mają stempel firmowy pod spodem, w paczkach zaś na opakowaniu. — Świece woskowe również zaopatrzone są u dołu firmą. 10.650-545 2-

MŁODY CZŁOWIEK

uzdolniony w zawodzie handlowym

powróciwszy z Królewca, poszukuje zajęcia buchaltera, korespondenta, stale lub na godziny. Oferty uprasza się składać w Administracji pod literami: **J. E.** (548 1-3)

FRANCUZKA RODOWITA

Paryżanka,

z dobrym akcentem, życzyłaby sobie dawać lekcje konwersacji na godziny, za cenę przystępną. Szanowni Interesanci rzezy się zgłaszać od godziny 9-iej rano do 12-iej i od 3-iej do 5-iej wieczór, ulica Lubelska, dom W-go Nowakowskiego, prawa odlegna na pierwszym piętrze. 527 2-2 **V. M.**




LABORATORYUM
chemiczne
przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście
poleca:

Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Mielonu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigulki Blancarda. — Wina: Chinowa-kakaowe **BUGEAUD**, Babarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny. — **WODE LESNĄ.** 496-10-50

542 Młoda Osoba

poszukuje miejsca do zajęcia się dziećmi lub domem, uzdolniona kompletnie w krawiectwie, również znająca się na szyciu — W miejscu lub na wyjazd. — Wiadomość w składzie maszyn „Singer“, ulica Lubelska, Nr. 52.

Zakład wyrobów

SLUSARSKO-MECHANICZNYCH

A. PRUSZAK

w Radomiu, ul. Długa nr. 97.

wyrabia wszelkie okucia najnowszych systemów do drzwi i okien, zamki, zatrzaski w najlepszym gatunku tak zwyczajnie jako też i angielskie, urządza dzwonki elektryczne i innych systemów. Przyjmuje obstarunki według wzorów lub modeli nadesłanych, jak również uskutecznia wszelkie roboty budowlane, wchodzące w zakres slusarski. 533 2-3